

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków 19 Kwietnia

Jutro w niedzielę dla uczczenia dnia zaślubin *Arcyksiężniczki Gizeli* teatr paré druga część *Krakowiaków i Górali* z okolicznościowymi śpiewami. Bez zawieszenia abonamentu. Uprasza się Szanowną Publiczność o przybycie do łóż i krzeseł w stroju narodowym lub w fraku i białej krawacie.

— Dyrekcya teatru lwowskiego, zaprowadza z końcem zimowego kursu oszczędność w swoim budżecie. Nie słuszniejszego. Od chwili ustąpienia p. Miłaszewskiego a powstanie komitetu założycieli, nie przestaliśmy twierdzić, widząc niesłychane wygórowanie gaży artystów we Lwowie i wszelkich wydatków, że nie podobna będzie na tej stopie długo utrzymać teatru. W tedy to użyliśmy wyrazu *puf*, który byłby się smutnie sprawdził, gdyby taka gospodarka dłużej trwała. Komitet założycieli, przy tak wielkich wydatkach byłby niezawodnie zbankrutował, a miejsce jego byłby kto inny czyhający na nie, zajął. Pomimo przeciwnych twierdzeń, w pierwszym już roku teatr lwowski przy tak ogromnych wydatkach nie mógł wyjść na swoim; nie tylko że zjadł pieniądze włożone na akcye, nie dawszy im ani procentu ani dywidendy, ale jeszcze zabrakło na spłacenie p. Dobrzańskiego 7.000 złr. które znów nowi akcyonariusze wnieśli do kasy. Odpowiedniej zaś garderoby dotąd nie posiada. Opera dotąd ściągala liczną bardzo publiczność, lecz opera przestała być nowością. Nie więc dziwnego że dzisiejszy komitet pomyślał o oszczędnościach, był to jedyny sposób zapewnienia bytu teatru lwowskiego. Wygórowaniem zbyt nad możność gaży, nikomu nie oddaje się usługi, gdyż w końcu zbyt wyciągnięta struna pęknąć musi. Każdy teatr musi przedewszystkiem myśleć o swoim istnieniu, a bankructwo nigdy nikomu nie przy-

nosi korzyści, a w tym wypadku najmniej artystom. Jedynym możliwym skutkiem takiego wyciągnięcia strony może być tylko przejście teatru w mniej godne ręce i oddanie go na łup spekulacji. I nasza Dyrekcya zamyśla także o oszczędnościach i zmniejszeniu nieco personalu, gdyż gaża doszła w Krakowie do tego stopnia, że dochody teatralne, mianowicie w lecie nie są w stanie jej opłacać, a to pomimo ciągłego przepełniania teatru. Zauważyć jeszcze trzeba, że u nas od czasów nie dalej jak hr. Skorupki, stopa gaży podniosła się najmniej o $\frac{1}{3}$ a ceny teatru pozostały te same. Każdy teatr po pewnym przeciągu czasu, musi pozbywać się mniej użytecznych członków, lub zamieniać ich na użyteczniejszych. Powinnować więc tylko można Dyrekcji lwowskiej, iż roztropnym zaprowadzeniem niezbędnych oszczędności chce zapewnić byt teatru. Daje to wielką rękojmię na przyszłość. Nie obawiamy się zaś ze strony Dyrekcji, szkodliwego sknerstwa, które byłoby tu równie nie na swoim miejscu jak lekomyślna rozrzutność.

— Dyrekcya nasza starała się umożliwić przedstawienie sztuki *Wędrowka po Galilei*, zaprowadzając w niej zmiany wskazane przez komisję teatralną, które uznała ona za niezbędne, pozwalając na jej przedstawienie tylko pod warunkiem zaprowadzenia tychże zmian. Pomimo szczerych usiłowań Dyrekcji, nie podobna jej było dopiąć zamierzonego celu i pogodzić życzenia komisji z zapatrywaniem się autora. Z niemałym więc żalem, musiała odstąpić od zamiaru przedstawienia *Wędrowki po Galilei*. Sztuka ta miała być graną na benefis panny Kwiecińskiej. Dyrekcya nie chcąc narażać na zawód zasłużonej artystki, wykupiła w tym roku jej benefis.

Wędrowka po Galilei, jest sztuką polityczną a główną jej ujemną stroną, którą komisya poleciła koniecznie zmienić, na co Dyrekcya zupełnie się zgodziła, było, iż jak się zdaje autor pisał ją przed sprawą bezpośrednich wybo-

rów, które tak zupełnie zmieniły położenie polityczne Galicji.

— *Kłosa Warszawskie* wyrażają się bardzo podchlebnie o umowie z 24 Marca, mianowicie o konkursie.

— Teatr pod Dyrekcją p. Woźniakowskiego bawi obecnie w Rzeszowie, i grywa między innymi takie nawet sztuki jak *Wujaszek całego świata* i *Skąpiec* Moliere. Pan Woźniakowski jest niezaprzeczenie najzdolniejszym i najporządniejszym dyrektorem prowincjonalnych teatrów w Galicji. Teatra prowincjonalne nie powinny być obojętne Dyrekcjom teatrów lwowskiego i krakowskiego, gdyż są to pepiniery bardzo drogocenne.

— Pan Bolesław Ładnowski otrzymał w darze od młodzieży lwowskiej pamiątkowy pierścień.

— Pan Jan Królikowski zamiast zapowiedzianego Makbeta, odegra na swój jubileuszowy benefis *Mazepę* Słowackiego.

Rienzi Mikołaj Gabrino urodzony w Rzymie około 1310 r. należał do deputacji, która prosiła Klemensa VI Papieża, aby opuścił Avinion a powrócił do Rzymu. Papież obiecał, lecz nie powrócił. Rienzi za powrotem do Rzymu zwołał lud i dał się ogłosić trybunem. Oczyszczył wieczne miasto ze złoczyńców, przywrócił starożytne formy republiki i powziął olbrzymią myśl złączenia Włoch w jedną Rzeczpospolitą z Rzymem jako stolicą. Po siedmiomiesięcznych rządach zmuszonym został opuścić Rzym. Oddany w ręce Papieża, wysłany został przez Jnocentego do Rzymu w celu przedstawienia go nowemu trybunowi Baroncelli; lud przyjął go z zapalem. Rozpoczął rządy w imieniu Papieża, lecz baronowie zazdrośni, podburzyli przeciw niemu lud i Rienzi zamordowanym został wśród zamieszek 1354 roku.

(Bescherelle.)

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

RZECZ W ROKU 1860

(Ciąg dalszy.)

Miano jeszcze sposób na zwabienie publiki. Starano się o nowe sztuki, a to w sposób, że zeszłoroczne dawano pod nowym tytułem. Zwabiona nieznanym tytułem publika, poznawała dawno znane postacie na scenie. Udawały się sztuczki takie do czasu, aż zniechęcona publiczność przestawała dowierzać nowym tytułom.

Porywał się Pfeifer na sztuki efektowne i wystawne, ale w braku maszyneryi, i z powodu szczupłości sceny, wystawy niewiodły się, było wiele szumu, huk, śwedu, co wystarczało na utrzymanie sztuki jedno lub dwurazowe. Koszta wystawy częstokroć nie zwracały się, a aktorowie znów musieli na prędcę uczyć się roli do nowej sztuki równiej wystawy potrzebującej, a nie opłacającej trudu i wydatków.

Z salonowemi dziełmi uczyniono rozbrat, z oryginalnemi tém więcej, chociaż to rozbie-

gły się już dawno w świat piśmienniczy prace Niemcewicza, Chodkiewicza, Chodźki, Wężyka, Humnickiego, Thuliego, Korzeniowskiego i innych. Nieznajomość piśmiennictwa nie wymawia dyrektora. Pfeifer nie wierzył w powodzenie sztuk oryginalnych.

Filary sceny Niedzielscy, nie mogli mimo godnych pochwał, wysień, pokryć grą swoją nagości nędznych tłumaczeń. Niedzielski wprawny artysta, znakomicie przypominający Żółkiewskiego głosem i postacią nierzadko miał sobie niestosownie wydzielać role. Niedzielska dobra śpiewaczka, lepsza jeszcze aktorka, w grze naturalna i szlachetna, odróżniała się niepospolicie od reszty kobiet. Nowiński oswojony ze sceną i jej przepisami, niemi przejęty zbyt, wpadał w ton deklamatorski; z początku sztuk krzykliwy, w ostatnich aktach nie stawało mu głosu. Nowińska utalentowana do ról tragicznych z silnym głosem i ruchami poważnemi niewłaściwie miewała powierzane sobie w sztukach role drugiego rzędu.

Kiedy redakcya tygodnika wyknęła wady w widowiskach; bardzo umiarkowanie, Pfeifer upraszał ją aby poprzestano ktytyk, bo one odstręczają mu słuchaczy. Zawieszono więc krytyki aż do końca kursu letniego. To najlepiej cechuje stan umysłowości Pfeifra. Czasopismo obudzało interes porównywania krytyki z rzeczywistością, przypominało ciągle

p trzebę uczęszczania, a Pfeifer zażądał aby niemówiono o nim, aby zapomniano że teatr jaki istnieje w Krakowie.

Nie zgodził się na rady, aby poprzestał dawania oper, kiedy nie ma śpiewaków, dawania dram wystawnych gdy brak maszyneryi, aby raczej poznał repertoar teatru rozmaitości i pokojowe wesołki wywiódł na widowie. Szczegóły wystaw i ocenienia widowisk obejmuje Tygodnik z r. 1834.

Miały powodzenie w tym roku widowiska Burghausera z Opawy, który przybył z trupą operzystów, i od 14 Czerwca do 26 Lipca 1834 r. dał 25 widowisk.

Celniejsi artyści byli Ferd. Hanno Burghauser, Haberta, Fischer, Meisenbach, Augustyna Burghauserowa, Pani Hanno i Fischerówna. Kompanią składało 22 osób. Dekoracje malował sam Burghauser. Grano opery Auber, Belliniego, Boieldiego, Rossiniego, Weigla, Webera, Herolda, były to ulubione sztuki Mularz i Ślusarz, Fra Diavolo, Wolny Strzelec, Zampa, Biała Dama, Romeo i Julia. Zgoła był dobór pięknych oper i dobrze wykonanych. Niemcy opuszczali Kraków, oblaadowawszy suto kieszenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

